

BIESZCZADY 22.VI.(niedz.) -29.VI.(niedz.) 2014 r. – 8 dni.

Bezdroża i Połoniny - w krainie Łemków i Bojków

Organizator – Klub Turystów Górskich „KOSÓWKA” Oddziału Łódzkiego PTTK

Kierownik – Janusz Żurkowski

Uczestnicy:

4 osoby z Klubu „Kosówka” – byli to: Lucyna Mikołajczak, Teresa Łapińska oraz Barbara i Janusz Żurkowsky

1 osoba z Klubu „Stonoga”

10 osób – sympatycy obu Klubów.

Ten wyjazd w Bieszczady był naszym kolejnym od 2011r., czwartym, wyjazdem zorganizowanym przez Janusza Żurkowskiego razem z KTG „Kosówka”. Miejscem zakwaterowania było też tradycyjnie Szkolne Schronisko Młodzieżowe w Wetlinie.

Po drodze do Wetliny odwiedziliśmy Muzeum w Olchowcu prowadzone przez Państwa Kielbasińskich, którzy wyszli nam na spotkanie ubrani w tradycyjne stroje łemkowskie. Czekali też na nas kosz powitalny z ciastem i winem a na stole gorąca herbata i kawa. My też byliśmy przygotowani zabierając ze sobą ciasto domowej roboty i także wino z wiśni i czarnej porzeczki.

Tadeusz Kielbasiński opowiedział nam i pokazał:

- cerkiew z 1932 roku pod wezwaniem Przeniesienia Relikwii świętego Mikołaja,
- zabytkowy, kamienny most prowadzący do cerkwi,
- zabytkowy wiejski cmentarz z połowy XIX wieku z nagrobkami kamieniarzy z Krosna,
- kilka tradycyjnych chyz łemkowskich z końca XIX wieku.

Trudno było się rozstawać, więc do Wetliny dotarliśmy dopiero ok.21⁰⁰.

23.06. – przywitał nas piękną pogodą a wycieczka do Źródeł Sanu pośród wysokich traw i dzikiego szczawiu była wspaniała. Po drodze zwiedziliśmy pozostałości wsi Beniowa położonej w bezpośrednim sąsiedztwie granicy z Ukrainą. Na cmentarzu w Beniowej przetrwały nagrobki z wykutym w piaskowcu symbolem dzbana i kwiatu.

W latach 2012 - 2013 wyremontowano kute krzyże cerkiewne z roku 1909, podstawę misy chrzcielnej z II połowy XIXw. w kształcie łodzi z symbolem ryby oraz kilka nagrobków. Remont prowadzony był również przy cokole krzyża przydrożnego z 1888 roku, fundacji Iwana Bał'ka. Przy cmentarzu stoi obecnie nowa tablica informacyjna z krótkim rysem historycznym.

Poszliśmy dalej do miejsca zwanego potocznie grobem hrabiny. Jest to stary cmentarz z niewielką murowaną kaplicą, a przy niej są płyty nagrobne Klary i Franciszka Stroińskich - ówczesnych właścicieli majątku.

Po małym postoju przy ustawionej planszy widokowej ze szczytami beskidzkimi, z daleka podziwialiśmy wieś Sianki po stronie ukraińskiej, doszliśmy do Źródeł Sanu. Ze względu na małe ilości śniegu zimą, nie tylko tu ale w ogóle poziom wody w strumieniach górskich był niski.

Tego dnia na obiadokolację zawitaliśmy do *Karpatii* w Mucznym, gdzie odbyło się oficjalne powitanie uczestników naszego wyjazdu.

24.06. – pogoda znowu nam dopisała, a trasa była długa bo od Wołosatego przez Rozspaniec, Halicz i Bukowe Berdo do Mucznego. Zmęczeni długą trasą ale usatysfakcjonowani pięknymi widokami udaliśmy się na obiadokolację do Wetliny. Niestety obiad przygotowany nie przez Pana Edwarda, kucharza okrętowego, już nie był tak doskonały jak się spodziewaliśmy.

25.06. – to kolejny ładny i ciepły dzień a wejście od Nasicznego na Dwernik Kamień było przyjemne i ciekawe. Trudy wejścia zostały nagrodzone przepiękną panoramą beskidzkich połonin i szczytów. Na Dwerniku Kamieniu znajdują się dobrze zachowane okopy z okresu I wojny światowej.

Stąd zeszliśmy do strumienia Hylaty, na którym można zobaczyć największy w Bieszczadach wodospad Szepit.

Po małym odpoczynku dotarliśmy do Zatwarnicy, gdzie w miejscowym sklepiu zrobiliśmy zakupy i przysiedliśmy na werandzie przy sklepie na drugie śniadanie. Tu nastąpił podział grupy. Część miała w planie zwiedzanie dawnych cerkwi, obejrzenie Tarasów Sanu i obiad przed powrotem do Wetliny. Druga grupa powędrowała przez Przełęcz Orłowicza do Wetliny zatrzymując się po drodze na łyk orzeźwiającego piwa.

Wieczorkiem jeszcze część grupy wybrała się do kultowej Bazy Ludzi z Mgły. Chyba jeszcze się sezon nie zaczął, bo niewiele, a właściwie nic się tam nie działo.

26.06. – dzień piąty przywitał nas deszczem, więc należało zmienić plany. Mieliśmy szczęście, bo akurat grupa niemieckich turystów zaplanowała sobie przejazd kolejką bieszczadzką. Po naszym telefonie na stację w Majdanie, uruchomiono jeszcze jeden pociąg dla nas.

W drodze powrotnej, w Cisnej wstąpiliśmy do słynnej Siekierzady. Naprawdę były tam powbijane w stoły siekiery.

Gdy przyjechaliśmy do Wetliny przestało już padać więc 6 osób zrobiło część z zaplanowanej wycieczki. Poszliśmy na Jawornik. Po powrocie czekała na nas pyszna herbatka malinowa a potem mieliśmy spotkanie w świetlicy żeby omówić dalsze plany.

27.06. – pogoda się poprawiła więc mogliśmy realizować nasz plan. Ruszyliśmy zielonym szlakiem na Połoninę Caryńską trochę we mgle, trochę w słońcu. Gdy dotarliśmy na górę całkiem się wypogodziło i do Koliby Studenckiej schodziliśmy

w słońcu. Tego dnia zaplanowane było ognisko na 20:30, ale nie mogliśmy się doczekać i zaczęliśmy już o 20-tej. Przy muzyce zapewnionej przez Pana Konserwatora „pod nóżkę” jak to określił, ani się obejrzeliśmy a było już po północy i czas na odpoczynek.

28.06. – ten dzień był zaplanowany jako relaksowy. Tylko wejście przez Przełęcz Orłowicza na Smerek, tu opalanie na szczycie i zejście do wsi Smerek skąd zabrał nas bus do Wetliny. Po drodze na rogatkach jest sklep z tarasem akurat żeby przysiąść na piwo bo pogoda dopisała tego dnia znakomicie.

29.06. – o godz. 9-tej żegnamy się z Panem Mariuszem Konserwatorem i Panią z administracji Schroniska. Jeszcze tylko wpis do Księgi Pamiątkowej, jeszcze wspólne zdjęcie i czas na odjazd nadszedł.

W drodze powrotnej zatrzymujemy się w Jabłonce przy pomniku Karola Świerczewskiego, dochodzimy też do miejsca gdzie ugodziły Go śmiertelne pociski.

Kolejne miejsce gdzie nas oczekują to Hoczew, dom ludowego artysty Pana Pękalskiego. Przyjęła nas żona Pana Pękalskiego, który po ciężkiej chorobie dopiero zaczyna przychodzić do zdrowia.

Bardzo miłą niespodziankę sprawiła nam kol. Ania Olaczek – Wołowska zaproszeniem od swoich rodziców do ich letniego domu. Czekał na nas poczęstunek z letnich owoców, ciasta i kawy a nawet lampka koniaku. W końcu mieliśmy okazję poznać Pana Profesora Olaczka, gdyż podczas naszych górskich wypraw często była o Nim mowa gdy spieraliśmy się o nazwy napotykanych okazów flory. Było tak miło i sympatycznie, że trudno było opuszczać to gościnne miejsce ale przed nami była jeszcze podróż do Łodzi i zaczynało padać.

Do miejsca rozstania w rejonie Dworca Kaliskiego dotarliśmy na 22:30. Żał było się rozstawać więc niektórzy już się z nami umówili na następny wyjazd.

Dziękujemy wszystkim za stworzenie miłej, sympatycznej atmosfery.
Pozdrawiamy Was kochani i do zobaczenia na górskich szlakach.

Serdeczne podziękowania dla Kol.kol. Krysi Rogut i Ani i Mariusza Michałowskich za dokumentację fotograficzną, którą dołączyliśmy do naszego sprawozdania.

Organizatorzy wyjazdu:

Barbara i Janusz Żurkowscy

07.08.2014r.